Cena 3 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 20 CZERWCA 1947 ROKU | Nr 166 (468

Idziemy stale naprzód!

Premier Cyrankiewicz o sukcesach Rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej

Wczoraj nastąpiło w Warszawie otwarcie sesji budżetowej Sejmu Ustawodawczego. Przed Izbą wystąpił Premier Rządu RP. Józef Cyrankiewicz, który w wygłoszonym przez siebie exposé oświadczył m. in.:

„Rząd wyłoniony w ostatnich wyborach pracuje już blisko 9 miesięcy.

Okres ten dowiódł niezbicie, że zwycięstwo wyborcze stronnictw demokratycznych znajduje pełne pokrycie w praktyce, że rząd, wyłoniony z tych wyborów, nie zawiódł oczekiwania wielomilionowych mas naszych wyborców. Wyborcy nasi i cały naród nie oczekiwał cudów. I znacznie lepsze warunki takie, jak mają niektóre inne narody i lepsze, że tak powiem podstawy wyjściowe do startu, nie sprawiłyby tak, jak nigdzie na świecie nie sprawiły — cudów. Rząd nasz nie miał do wykorzystania takiej lepszej koniunktury.

Mimo to, w ciągu tego okresu pozycja Polski na terenie międzynarodowym uległa dalszemu wzmocnieniu. Mimo to poczyniliśmy niewątpliwie postępy w dalszym zaludnieniu i zagospodarowaniu ziem odzyskanych. Mimo to z uporem realizowaliśmy nasz plan odbudowy i produkcji i wbrew klęsce powodzi, wychodzimy obronną ręką z trudności gospodarczych.

Jeżeli to wszystko jest za mało, to sami sobie robimy z tego powodu wyrzuty. Napewno jeszcze za mało oszczędności, jeszcze za mało walki z marnotrawstwem, jeszcze wiele rzeczy za mało, ale pewne jest, że kroki rządu były we wszystkich dziedzinach krokami naprzód, że w żadnej dziedzinie nie cofnęliśmy się, że na przyszłość należy jeszcze bardziej pracę rządu usprawnić.

Wszystkie dotychczasowe wyniki zawdzięczamy konsolidacji politycznej i zwartości rządu, który powstał ze zwycięstwa obozu demokratycznego w wyborach do Sejmu.

Zwartość nasza zrodziła się przedewszystkim z jednolitego frontu klasy robotniczej, z umowy jednolitofrontowej między PPS a PPR, z sojuszu klasy robotniczej z chłopami i inteligencją pracującą, ze Stronnictwem Ludowym, ze Stronnictwem Demokratycznym.

Ktokolwiek liczył, lub wciąż jeszcze liczy na rozdźwięki w rządzie, dozna głębokiego rozczarowania".

Następnie Premier omówił osiągnięcia Rządu w dziedzinie polityki zagranicznej, podkreślając słuszne i sprawiedliwe stanowisko, jakie Polska zajęła na forum międzynarodowym wobec szeregu zagadnień.

„Podstawowym fundamentem naszej polityki zagranicznej była, jest i będzie niezmienna przyjaźń i rozwijająca się we wszystkich dziedzinach współpraca z naszym wielkim, wschodnim sąsiadem — ze Związkiem Radzieckim. Ta przyjaźń daje widoczne dla wszystkich owoce.

Z zadowoleniem pragnę podkreślić osiągnięty ostatnio znaczny postęp w dziedzinie normalizacji stosunków między Polską a Wielką Brytanią.

Polska nie będzie szczędziła również wysiłków dla zacieśnienia przyjaznych stosunków i współpracy ze Stanami Zjednoczonymi".

Następnie Premier omówił szczegółowo działalność poszczególnych resortów i przedstawił wytyczne ich dalszej pracy.

Umowa polsko-brytyjska

została ratyfikowana. — Uregulowanie kwestii finansowych

W czwartek wszedł w życie układ finansowy polsko-brytyjski wskutek wymiany dokumentów ratyfikacyjnych przez oba państwa. Wymiana dokumentów nastąpiła w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Układ powyższy reguluje sprawę złota polskiego, zdeponowanego w swoim czasie w Anglii oraz rozwiązuje kwestię długów wojennych Polski za wyekwipowanie armii polskiej.

Katastrofa grozi USA

Gwałtowny wzrost bezrobocia i spadek produkcji. — Ekonomiści stawiają czarne horoskopy

„United States News" omawiając sytuację gospodarczą USA, pisze:

Stan ekonomiki Stanów Zjednoczonych cechuje **zmierzch produkcji, wzrost bezrobocia i zwężenie rynku wewnętrznego.** Wśród ekonomistów amerykańskich stan ten budzi poważne obawy ze względu na **możliwość kryzysu.** Ekonomiści amerykańscy coprawda unikają wyrazu „kryzys", używając łagodniejszych określań, jak „zastój", „chwilowy spadek produkcji" i t.d.

W latach 1929—33 Stany Zjednoczone zostały ogarnięte kryzysem, który przybrał rozmiary katastrofy, a skutki jego dorównały katastrofie wojny. Przyczyną tego kryzysu była gospodarka kapitalistyczna. **Armia bezrobotnych USA osiągnęła wówczas liczbę 17 milionów!**

Nic też dziwnego, że naród amerykański obawia się powtórzenia katastrofy z r. 1929—33, do której pcha go obecna polityka gospodarcza USA oparta na inicjatywie **wielkich przedsiębiorców i koncentracji kapitału.**

Królewicz i Kopciuszek

(H. Or.) Jak wiadomo, Szwecja jest w sensie dobrobytu i stopy życiowej ogółu ludności jednym z najbogatszych, a bodajże nawet najbogatszym krajem Europy. Wiele na to złożyło się przyczyn, wśród których nie najmniejszą rolę odgrywają: wzorowa pracowitość, uczciwość i gospodarność tego narodu. Wbrew ustalonej opinii, neutralność w czasie dwóch wojen światowych (bez względu na to, co o niej myślimy) jest raczej tylko dodatkiem do sumy zamożności Szwedów.

Nasza stopa życiowa, nasze możliwości w chwili obecnej, są rzeczą zbyt znaną, by się nad nią szerzej rozwodzić. Przy ogromnych bogactwach naturalnych, które mogą nam zapewnić dobrobyt w przyszłości — dziś jesteśmy Kopciuszkiem obok szwedzkich królewiczów. Trudno wmawiać sobie lub komuś, że się nam ten stan rzeczy podoba, że jesteśmy nim zachwyceni.

Wprost przeciwnie, sarkamy i narzekamy ile wlezie, często gęsto każdy nowy plan administracyjno - gospodarczy, każdy przepis, każdą ustawę, uważając za rozmyślną szykanę, za utrudnienie i tak ciężkiego życia — obywatelowi. I tęsknie wzdychamy, myśląc o życiu w innych krajach, gdzie to każdemu „wolnoć Tomku w swoim domku".

A tymczasem... prasa donosi, że w tejże mlekiem i miodem płynącej Szwecji rząd ogłosił surowy plan walki ze spekulacją gospodarczą i zapowiedział zaostrzoną kontrolę cen zmierzającą do zredukowania nadmiernych zysków producentów i kupców.

Ograniczone będą również, dywidendy udzielane przez różne towarzystwa akcyjne. Rząd oświadczył, że restrykcje importowe zachowają nadal swoją moc, a pozwolenia na surowce przyznawane będą tylko tym firmom, które wyznaczają niskie ceny na swoje towary.

W planach rządu szwedzkiego figuruje także nowy podatek od luksusu i konsumcji w kawiarniach i restauracjach.

Plan przedstawiony przez rząd szwedzki pozostaje w związku z niepowodzeniem konferencji, przeprowadzonej z przedstawicielami głównych gałęzi przemysłu.

Tak to jest w bogatej, wojną nietkniętej Szwecji. I co my na to?...

Franco zaciska pętlę

Francuski dziennik „Humanite" donosi, że główny urząd bezpieczeństwa w Madrycie wystosował do podwładnych mu organów poufny i tajny okólnik, aby aresztowanych patriotów hiszpańskich nie osądzać w więzieniach, lecz zabijać na miejscu.

Odpowiedź Mołotowa

w sprawie planów pomocy Europie

Ambasdor brytyjski w Moskwie Peterson konferował z ministrem Mołotowem w sprawie projektu amerykańskiego pomocy dla Europy. Ambasador podkreślił, że pomoc ta miałaby charakter gospodarczy, a nie polityczny i zdaniem rządu brytyjskiego, projekt ten będzie miał znaczenie dla uzdrowienia gospodarczego Europy.

Minister Mołotow odparł, że nie jest w tej sprawie dostatecznie poinformowany, ale z zainteresowaniem zapozna się z dalszymi szczegółami dotyczącymi tego projektu.

Ramadier jest bezradny

Codzień wybuchają nowe strajki. — Astronomiczny deficyt 250 miliardów franków. — Premier „grozi"... dymisją

Nastroje strajkowe we Francji trwają z niesłabnącą siłą. Szereg nowych konfliktów grozi zakłóceniem życia gospodarczego. Teraz z kolei pracownicy **banków i wielkich magazynów wystąpili z roszczeniami.**

Strajk bankowców rozpoczął się w czwartek o 9 rano **zarówno w Paryżu jak i na prowincji, a także w Afryce Północnej.** Z wyjątkiem Banku Francji, który jest instytucją państwową — żaden bank nie otworzył wczoraj swoich podwoi.

Pertraktacje między pracownikami, a pracodawcami, którzy żądają podwyżki uposażeń i pięciodniowego tygodnia pracy — trwają. W kołach związkowych panuje przekonanie, że konflikt uda się zlikwidować.

Poza tym strajkują od czwartku rano pracownicy **czterech wielkich magazynów, z siedmiu jakie istnieją.** W Paryżu przerwały pracę również wszystkie paryskie bazary o jednolitych cenach.

W czwartek 3 największe domy towarowe w Paryżu były zamknięte wskutek strajku pracowników. Należy oczekiwać **przyłączenia się do strajku pracowników innych wielkich sklepów.** Od poniedziałku strajkują również **pracownicy filmowi.**

* * *

Przedmiotem wysiłkow Ramadiera jest obecnie pokrycie deficytu budżetowego, **który osiągnął zawrotną sumę 250 miliardów franków.** W związku z planem, przedstawionym przez ministra finansów Schumana, wywiązał się **poważny konflikt w łonie rządu.**

Rozbieżność zdań szczególnie mocno zarysowała się **między premierem a ministrami socjalistycznymi.** Na czoło opozycji socjalistycznej wysunął się minister pracy Mayer, poparty przez ministra spraw wewnętrznych Depreux.

Wobec zarysowującej się różnicy zdań Ramadier miał oświadczyć: „Albo razem będziemy głosowali za projektem, albo **razem odejdziemy".**

Podobno Schuman zagroził dymisją, nie chcąc być **„ministrem bankructwa".**

Najcnotliwsze miasto

W Buenos Aires nie wolno zdjąć marynarki na ulicy, ani, broń Boże, pocałować kobietę

Termometr wskazuje 38 stopni w cieniu. Niebo zwisa nad miastem jak gorący ręcznik fryzjera. Całe miasto obłożone tym wilgotnym białym kompresem poci się wielkimi kroplami, które drgają w dusznym powietrzu.

Gazety piszą o „nieznośnym upale". Szofer taksówki, który podwozi mnie do rogu ulic Corrientes i Florida, mruczy zamierającym głosem „piękny dzień".

POLICJANT NA STRAŻY MORALNOŚCI.

Przechodzę kilka kroków po rozmiękłym asfalcie jezdni i chronię się pod zasłonę sklepową. Gorąco bije ze wszystkich stron: z nieba, od murów i od słońca. Zdejmuję marynarkę i próbuję zebrać myśli. Ale nie zdążyłem jeszcze dokończyć mego ruchu, gdyż już spada na mnie jak jastrząb agent policji. Z groźnie wyciągniętym palcem każe mi natychmiast nałożyć marynarkę. Patrzy na mnie jak sędzia, który stwierdził fakt zamachu na moralność.

„Tu trzeba się zachować przyzwoicie!" — grzmi spod swoich obfitych czarnych wąsów.

Oglądam się od stóp do głowy: wszystkie guziki pozapinane, nawet kołnierzyk od koszuli, również krawat jest na swoim miejscu. Co zrobiłem więc nieprzyzwoitego?

„MARYNARKA CARRAMBA!"

„Marynarka, carramba ,włożyć marynarkę!"

Zrezygnowany, wkładam z powrotem ciężkie ubranie i rozglądam się wokoło. Ani jednego mężczyzny w koszuli, ani jednego kołnierzyka bez krawata, ani jednych źle zaprasowanych spodni, ani jednego uśmiechu na wargach, ani jednego drwiącego spojrzenia! **Cały tłum** wygorsetowany, zesznurowany, **wykrochmalony, wyglansowany, sztywny, obojętny i napompowany godnością!** Istna defilada ruchomych manekinów, tłum lokajów w dzień wolny od pracy!

Każdy przechodzień w Buenos Aires zachowuje się tak, jakby wszyscy inni nieustanie przypatrywali się mu i jak gdyby los narodu zależał od jego jednego fałszywego kroku. Zapytałem pewnego znajomego Argentyńczyka, **co by to komu szkodziło, gdybym zdjął marynarkę w czasie upału.**

„Taki jest przepis!" — odpowiedział mi i z tonu jego słów zrozumiałem, że nie należy więcej mówić na ten temat. Nie znam drugiego kraju, w którym ludzie mieliby takie zamiłowanie do różnych przepisów, jak w Argentynie.

Prawo w Argentynie zabrania zdejmować marynarkę w miastach. Ale na przedmieściach mężczyźni zawsze pełni swojej ceremonialnej godności, **paradują bez koszuli, w bluzie od pidżamy,** zapiętej na wszystkie guziki. Prawo uznało bowiem, **że bluza od pidżamy jest prawdziwą marynarką.** Dlatego też w sklepie sprzedawca zapytuje klientów z niczym niezamąconą powagą, czy życzą sobie pidżamę do spania, czy też do chodzenia po ulicy.

NIE ODWAŻCIE SIĘ WZIĄĆ KOBIETY POD RAMIĘ.

Inne znów prawo w Argentynie zabrania mężczyźnie **pocałować kobietę na ulicy.** Żadne prawo nie przewidziało wypadku, by dama dopuściła się tego rodzaju wykroczenia. Taka zbrodnia jest widocznie w ogóle nie do pomyślenia w tym najcnotliwszym mieście świata.

Jeśli policjant dostrzeże parę, która w przypływie miłosnej tkliwości zapomni się tak dalece, **że publicznie się pocałuje, każe sobie przede wszystkim okazać świadectwo małżeństwa.** Jeśli ta poufałość ma charakter małżeński, mąż wykręca się zwykłą karą pieniężną. Jeśli jednak ta potworna niemoralność zachodzi poza prawnym i należycie uświęconym związkiem małżeńskim, uwodzicielowi grozi pobyt **na wilgotnej słomie aresztu, gdzie będzie miał dość czasu, by zastanowić się nad swoim skandalicznym zachowaniem.**

Nie odważcie się również wziąć pod ramię swojej towarzyszki. Nawet jeśli macie tylko uprzejmy zamiar dopomóc damie do przejścia przez ulicę, **policjant wlepi wam karę.** Każdej nocy patrole policyjne sprowadzają do komisariatów niebezpiecznych osobników, którzy dopuścili się tego rodzaju występków. **Zwyczajne spojrzenie, nieostrożne słowo, uważane są za nieprzyzwoitość.** Jeśli dama poskarży się policjantowi, że ktoś spojrzał na nią w nieprzyzwoity sposób, przestępca zostaje natychmiast przytrzymany. Niech spróbuje później udowodnić, **że wcale nie miał na myśli tego, co zdawało się damie!**

„BUENOS AIRES NIE JEST KOLONIĄ".

Chodzi tu nie tyle o moralność, co o chęć zewnętrznego upodobnienia się do **„szanujących się krajów europejskich.** Argentyńczycy wiedzą, że Anglicy w swoich koloniach chodzą w szortach, w koszuli i w korkowych hełmach. Ale czy *Anglicy w Londynie również hołdują takiej śmiesznej modzie?* Otóż to właśnie — Buenos Aires, tak samo jak i Londyn, **nie jest żadną „kolonią!"**

Nieuczciwa rzeźniczka ukarana obozem pracy

Właścicielka sklepu rzeźniczego w Łodzi Kazimiera Edyko otrzymała wieprzowinę na przydziały kartkowe do rozprowadzenia pomiędzy zarejestrowanych właścicieli kartek. Zamiast jednak to wykonać w przewidzianym terminie — **oddzieliła od mięsa słoninę i sprzedawała ją jako towar wolnorynkowy.**

Za tego rodzaju kombinacje otrzymała nieuczciwa rzeźniczka **karę w wysokości 3-ch miesięcy obozu pracy.** (x)

Nasze Listy

NIESZCZĘŚLIWA HELA Z ŁODZI: Kocha Pani człowieka, który otwarcie przyznał się Pani po dwóch latach waszego pożycia, że interesuje go więcej inna kobieta. Pyta Pani „co robić"? Na kierowanie uczuciami, nietylko innych ludzi, ale i swoimi nie mamy żadnego sposobu. Ani on nie jest winien, że pokochał kogo innego, ani Pani nic nie poradzi, że w dalszym ciągu obdarza go Pani uczuciem. Jeśli sądzi Pani, że jeszcze do Pani wróci i pragnie Pani tego — musi Pani uzbroić się w cierpliwość. W przeciwnym wypadku im prędzej przerwie Pani widywanie go i rozmowy tym lepiej, tym prędzej Pani przeboleje i zapomni.

* * *

SMUTNA XX ŁÓDŹ: Jest Pani młodą mężatką i ma rocznego synka. Mąż zachowuje się wobec Pani brutalnie, a nawet bije Panią. Nie napisała nam Pani nic o swoich możliwościach zarobkowania. Za wszelką cenę powinna się Pani z nim rozstać, usamodzielnić i zabrać synka, którego nikt nie ma prawa Pani odebrać. Przebywanie pod jednym dachem z człowiekiem, który posuwa się do tego, aby bić matkę swego dziecka — byłoby oznaką zupełnego braku godności. Nie wolno dać się poniżyć, choćby to miało kosztować Panią wiele trudu i pracy. Musi Pani tak postępować, jakby Pani męża nie miała.

* * *

JANKA z II a: Pyta Pani, gdzie najlepiej wyjechać po zapaleniu opłucnej. Sądzimy, że najkorzystniej dla Pani byłoby wyjechać w góry, t. zn. do Zakopanego, Rabki, lub na Dolny Śląsk. Nie jesteśmy jednak w tym wypadku miarodajni, powinna Pani poradzić się lekarza. Poza tym po chorobie wypadają Pani włosy i nie wie Pani, co na to poradzić. (ma Pani warkocze). Naogół w takich sytuacjach bardzo pomaga obcięcie włosów na zupełnie krótkie.

Jednak i w tym wypadku, jeśli to ma związek z przebytą chorobą, lepiej zwrócić się po poradę do lekarza. Mogą Pani być potrzebne np. naświetlenia lampą kwarcową itp.

* * *

„BIEDNY SAMOTNIK": Niestety, nic Panu nie poradzimy, gdyż nie zajmujemy się pośrednictwem matrymonialnym. Ale niech Pan się tym nie przejmuje, napewno w krótkim czasie pozna Pan jakąś miłą panienkę i bez naszej pomocy.

„EXPRESS" WYSYŁA NA URLOP

Kupon Nr. 28

Wyciąć i zachować!

226)



Matka bierze ze stolika torebkę. Niby bardzo jej się śpieszy, nie mniej zatrzymuje się i mówi:

— Chciałam ci jeszcze powiedzieć, że przez cały czas twojej choroby interesował się tobą bardzo żywo Staszek Orwień.

Przygląda się pilnie córce. Ona jednak milczy. Berdyszowa ciągnie więc dalej:

— Chłopak przejął się szczerze twoim nieszczęściem i ucieszył się bardzo, kiedy dowiedział się, że jesteś już zdrowsza.

Znów krótka przerwa — milczenie córki — i mniej już pewnie brzmiące słowa Berdyszowej.

— Staszek pięknie ci się kłania i pyta się, czy mógłby odwiedzić cię jutro?

Blada twarz Michaliny okryła się rumieńcem.

— Nie, mamo! — przerwała jej szybko — byłoby mi naprawdę przykro zobaczyć się teraz z panem Orwieniem.

Matka pokiwała z dezaprobatą głową.

— Niebardzo cię rozumię, Michalinko! Ja wiem, że kiedyś lubiłaś szczerze tego chłopca...

— Kiedyś, kiedyś... W życiu zmienia się nie jedno, moja mamo.

— Co masz przeciwko niemu? Orwień, to naprawdę przyzwoity i zacny chłopak: i bardzo przytem zakochany w tobie!

— Wiem o tym i właśnie dlatego nie chciałabym, ażeby zawracał sobie mną głowę. Sama przekonałam się, jak gorzka jest miłość bez wzajemności, więc skoro nie kocham go, pocóż mam rozdmuchiwać w nim jego uczucie? Nasze dalsze spotkania nie mają sensu. Najlepiej będzie, jeśli przestaniemy się widywać. Chłopak posmęci się trochę, że jest jednak młody, zapomni i pocieszy się z inną.

— A ja jednak radzę ci szczerze, ażebyś zastanowiła się dobrze, zanim dasz mu decydującą odpowiedź! Po nauczce, jaką otrzymałaś od Toma Hukana, zrozumiałaś chyba, czym są ci panicze z wielkiego świata, dla których takie jak ty dziewczęta są tylko laleczkami do zabawy. Orwień nie jest ani bogaty ani bardzo uczony. Ale jest pracowity, uczciwy a przede wszystkim, ma złote serce: i z całą pewnością da ci więcej szczęścia, aniżeli Tom!

Twarz Michaliny pobladła znowu. Uniosła się lekko na poduszce i niemal, że jęknęła.

— Ach, mamo, błagam cię nie wspominaj mi więcej o Tomie Hukanie.

Matka wyczytała w jej oczach tyle bólu i niemej udręki, że poniechała wszelkich dalszych perswazji.

— Będzie tak jak chcesz — odparła zgodnie raz jeszcze całując ją na pożegnanie, a kiedy nazajutrz odwiedziła ją znowu, unikała dyskretnie rozmów na tamten drażliwy temat.

Troskliwie włożyła do wazonika z wodą bukiet białych peonii jaki jej przyniosła. Opowiadała wiele o ojcu, który zgodnie z obietnicą wyjechał dziś rano do Milanówka do pracy i zapewniła ją w końcu, że wszystko jest już w domu przygotowane na jej przyjęcie.

Dopiero przy samym pożegnaniu oświadczyła mimochodem.

— Staszek, kłania ci się pięknie! On to przysyła ci te kwiaty. Czy mam mu podziękować za nie?

— Owszem, podziękuj mu, mamo. Powiedz mu jednak, że przysyłając mi te kwiaty, sprawił mi raczej przykrość, niż przyjemonść. Znaczy to bowiem, że Orwień wciąż jeszcze nie zrezygnował ze swoich w stosunku do mnie planów. A ja, mamo, wiem najlepiej, że jest to daremny trud i dlatego wolę postawić sprawę jasno i uczciwie, aniżeli łudzić go niepotrzebnymi nadziejami.

Matka westchnęła, nie powiedziała jednak nic więcej.

Prawdopodobnie w bardzo oględny sposób powiadomiła o decyzji córki Orwienia, bo młody, ale ambitny człowiek nie narzucał się odtąd Michalinie. Raz jeszcze przysłał z okazji jej powrotu do domu bukiet kwiatów i na tym urwała się narazie ich znajomość.

Ale tylko pozornie: bo młody elektrotechnik nie należał do ludzi łatwo zapominających...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.

Dnie przelatywały szybko.

Kończył się wrzesień. Jutro już miał się zacząć październik, ale pogody dopisywały: było ciepło i pięknie prawie jak w lecie.

Tego popołudnia Michalina Berdyszówna wybrała się po raz pierwszy do swojego ulubionego parku łazienkowskiego.

Minęła już jego wiosenna świetność. W cichym popołudniu przekwitały na klombach wielkie dalie i kolorowiły się kwiaty jesieni — chryzantemy.

(D. c. n.)

PRZYGODY WICKA i WACKA



PIEKARZ: — Obejrzę mój dorobek w nowym schówku.., I co to się człowiek nauwija, zanim koniec z końcem zwiąże!...



PIEKARZ: — A składzik jak miałem, tak mam i basta!...
WICEK: — Ja mu łeb owinę, a ty otwórz drzwi...



WICEK: — Bardzo pana przepraszam za fatygę, ale gotujemy panu niespodziankę... — Waciu, skocz po milicję!,,,



WICEK: — Jak zdróweczko?
PIEKARZ: — Cierpię niewinnie!..
WACEK: — Oto właściwy człowiek we właściwym miejscu!

2 i pół miliona par butów

produkuje rocznie fabryka w Chełmku. — Tempo pracy jest oszałamiające, wydajność — ogromna. — Własne kino, własny teatr i własny dziennik

Chełmek w czerwcu.

Słowo „fabryka" kojarzy się w wyobraźni łodzianina z obrazem wielkiego, ciężkiego i raczej ponurego gmachu o dymiących kominach i podwórzu, brukowanym kocimi łbami. I bardzo trudno *uwierzyć, że kilkanaście nowoczesnych* pawilonów, ukrytych wśród zieleni drzew i kwitnących jaśminów, poprzegradzanych ślicznymi trawnikami — to zatrudniające dwa i pół tysiąca robotników **„Państwowe Zakłady Obuwnicze w Chełmku"**.

Jeszcze trudniej uwierzyć, że... co **dwie i pół sekundy mniej więcej „rodzi się" tutaj nowa para butów.** Że robotnicy Chełmka obuli niemal dziesięć procent polskiej ludności, produkując 2 **miliony 175 tysięcy najrozmaitszego obuwia.** W roku bieżącym plan przewiduje wyprodukowanie **2 milionów 400 tysięcy par.**

Dyrektorem technicznym Zakładów jest **ob. Zając,** który rozpoczął prace w fabryce, jako prosty mechanik. Zastępcą jego, wicedyrektorem, jest ob. Gwizd, obuwnik. Oprowadza mnie po fabryce.

— Zawsze chciałem być szewcem — twierdzi. Specjalnie pociągało mnie modelarstwo. Pracuję w swoim fachu od 15-go roku życia.

Dzięki zamiłowaniu do obranego zawodu, a tym samym osiągnięciu dużej zawodowej rutyny, dzięki inteligencji i ambicji — ob. Gwizd zajmuje dziś swe odpowiedzialne, kierownicze stanowisko.

Zresztą w fabryce w Chełmku wszyscy kierownicy poszczególnych wydziałów rekrutują się z **pomiędzy robotników.** Panuje tu ogromny „patriotyzm lokalny", niechętnie patrzy się na ludzi obcych, ludzi z zewnątrz.

Ten patriotyzm lokalny jest też dla pracowników Chełmka bodźcem do dawania z siebie **maksimum wysiłku, chociaż wynagrodzenie ich — jak przeważającej większości ludzi pracy — nie jest może proporcjonalne do wkładanego przez nich trudu.**

Praca jest tu całkowicie zmechanizowana, króluje **system taśmowy.** Najmniejsze uchybienie, najmniejsza opieszałość hamuje cały precyzyjny aparat produkcyjny. Wydajność robotników z Chełmka najlepiej ilustrują następujące cyfry: **przeciętna wydajność pracownika zakładów obuwniczych w okręgu łódzkim wynosi 0,41, w Chełmku zaś 8.16.**

Tempo pracy jest oszałamiające.

Przykrawacze błyskawicznie kroją cholewki. **100 par dziennie.** Inni sztancują podeszwy, jeszcze inni podkrążki, języki, zakładki. W coraz to inne ręce przechodzą poszczególne elementy, z których składa się każdy but. Ciekawy jest **proces szpilkowania:** podstawia się po prostu but pod maszynę, zaopatrzoną w drewnianą taśmę i.,, but wychodzi zeszpilkowany. Samych obcasów robi się tu **4 tysiące par dziennie.**

Na powstawanie buta składa się **120 rozmaitych czynności,** ściśle ze sobą powiązanych, ściśle obliczonych i odmierzonych.

Przy segregowaniu pozostałych ścinków skóry zatrudnieni są inwalidzi. Nie wolno, aby się cokolwiek zmarnowało. **Z odpadków robi się torby i teczki tak zwane „łuskowe", oraz „szpalikowe' obcasy.** Drobne kwałeczki, z których naprawdę już nic się nie da zrobić — zużytkowywane są jako nawóz.

Fabryka jest samowystarczalna, posiada własną gumownię i robi się tu także **sznurowadła do butów, pastę do obuwia, kartony, służące jako opakowanie.**

Naczelny dyrektor Zakładów, mjr. Henryk Wencel, dba usilnie o rentowność powierzonej mu fabryki. W roku ubiegłym **zysk wynosił 149 milionów.** W roku bieżącym **Chełmek da Państwu 700 milionów zł.**

„Chełmek" oprócz kina fabrycznego, własnego amatorskiego teatru, biblioteki, złożonej z 2 tysięcy tomów — ma także i **własne pismo „Echo Chełmka",** postawione naprawdę na wysokim poziomie zarówno jeśli chodzi o treść, jak i o szatę zewnętrzną. Współredaktorem jego jest robotnik na gumowni, **ob. Iwanko.** Jest to jeden z najdawniejszych pracowników fabryki, był bowiem **z kolei 165 robotnikiem,** przyjętym do pracy po wybudowaniu zakładów przez Batę. Doskonałe, rzeczowe artykuły ob. Iwanki, który nie miał nigdy czasu dotychczas zajmować się pisaniem — niejednemu mogłyby posłużyć za wzór.

W ślady ojca wstępuje kilkunastoletnia Janeczka, patriotka chełmska, która pisze wiersze o swej rodzinnej miejscowości.

Jedziesz z Chrzanowa w stronę Oświęcima,
Wysiądź i w Chełmku dłużej się zatrzymaj.
Zwiedź wioskę Chełmek i jej okolice,
A będziesz wspomnień miał na całe życie.

W lecie Zakłady w Chełmku robią **dwutygodniowy, jednoczesny urlop dla wszystkich pracowników,** urlopy indywidualne przy tego rodzaju zmechanizowaniu **produkcji są bowiem niemożliwe.** Utrudnia to, niestety, bardzo pracownikom korzystanie z akcji wczasów — w roku bieżącym bowiem, jak nas z goryczą informują — fabryka otrzymała konkretnie... 19 miejsc. Na dwa i pół tysiąca robotników jest to ilość śmiesznie mała. A przecież po wyczerpującej pracy przydałby się pracownikom Chełmka pobyt nad morzem, czy na Dolnym Śląsku! (Bgr.)

Delegacja Słowian w Łodzi

Goście zwiedzili fabryki, uniwersytet i teatr. — „Kocioł bałkański" staje się oazą pokoju i współżycia narodów

Łodź gościła wczoraj w ciągu całego dnia uczestników Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego z Prezesem Komitetu **GEN. MASLARICEM,** sekretarzem generalnym **PŁK. MOCZAROWYM,** oraz rektorem Uniwersytetu Leningradzkiego **WOZNIESIENSKIM** na czele.

O godzinie 10.15 wjechał na peron Dworca Fabrycznego pociąg, z którego wysiedli, owacyjnie witani przez przedwicieli władz, świata naukowego, organizacje robotnicze i młodzieżowe — goście.

Według uprzednio opracowanego i ustalonego programu — Delegacja czterech państw słowiańskich wraz z towarzyszącymi im. Prezydentem naszego miasta Eug. Stawińskim, pułkownikiem Logą-Sowińskim, przedstawicielami prasy, radia i in. zwiedziła Zakłady Bawełniane Nr. 1 (dawniej Scheiblera).

Trzeba przyznać, że robotnicza Łódź pięknie wystąpiła. Przed wejściem do Tkalni ustawiono trybuny umajone girlandami, udekorowano Zakład portretami Dostojników Państwowych, sztandarami i kwiatami. Przybyłych gości powitali: dyrektor naczelny, przewodniczący Rady Zakładowej oraz przedstawiciel Związków Zawodowych, w prostych i z serca płynących słowach wyrażając głęboką radość, że oto nareszcie robotnik polski doczekał i może na własne oczy przekonać się o przyjaźni jaka złączyła narody słowiańskie i o coraz silniej zacieśniających się węzłach braterstwa.

Po zwiedzeniu tkalni, pięknie ozdobionym wagonem przewieziono gości na teren Przędzalni, gdzie czekali robotnicy i związki młodzieżowe, aby wprowadzić ich przez **BRAMĘ TRYUMFALNĄ,** wzdłuż szpaleru utworzonego przez ZWM, TUR, harcerzy i Straż Ogniową — do fabryki.

Orkiestra grała przez cały czas pobytu gości, a kwiaty wypełniły samochody, którymi o godz. 12-ej odjechali do gmachu Uniwersytetu Łódzkiego.

W „po brzegi" wypełnionej, udekorowanej emblematami państw słowiańskich, sztandarami i kwiatami, auli Uniwersytetu — wygłosił przemówienie rektor, **prof. Kotarbiński,** wyrażając w imieniu łódzkiego świata akademickiego uczucie radości i dumy, że może powitać w murach naszej młodej Uczelni — **przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich.** Przemawiali następnie: prodziekan Wydziału Prawnego, prodziekan Wydziału Humanistycznego i Prezes Bratniej Pomocy Studentów U. Ł.

W imieniu Delegacji dziękował serdecznie rektor Uniwersytetu Leningradzkiego — **Aleksander Wozniesienskij.**

Piękna i niezmiernie interesująca prelekcja „o przodującej roli inteligencji w narodzie sowieckim" zakończyła Akademię, poczym w Grand Hotelu odbył się obiad, wydany przez O.K.Z.Z. oraz Zw. Zaw. Dziennikarzy.

W czasie obiadu wygłaszane były przemówienia zarówno przez gości jak i gospodarzy. Treścią i istotą przemówień było stwierdzenie **radykalnych zmian jakie zaszły na terenach t. zw. Kotła Bałkańskiego.**

Tam, gdzie wrzały ustawiczne walki, gdzie rządziła nienawiść, gdzie ciągle wszystko się waliło, cokolwiek by stworzono i zbudowano — dziś panuje **wolne życie, ugruntowane na nowych podstawach przyjaźni, odbudowy wzajemnej pomocy i życzliwości.**

Konieczne jest, aby dla dobra przyszłych pokoleń, dla trwałego pokoju światowego — przyjaźń narodów słowiańskich stale się pogłębiała i utrwalała.

Obiad zakończył się około godz. 5-tej, poczym w Teatrze Wojska Polskiego odbyło się galowe przedstawienie „Krakowiaków i Górali".

Goście wzięli jeszcze udział w wydanym na ich cześć raucie w Urzędzie Wojewódzkim, a o godz. 22.40 odjechali z Dworca Kaliskiego do Wrocławia. (a)

Łódź ma skład

Victoria otrzyma wizy

Wczoraj Łódź zaalarmowana została wiadomością o trudnościach jakie wynikły w Warszawie przy uzyskaniu wiz wjazdowych dla drużyny Victorii. Obawiano się nawet, że impreza nie dojdzie z tego powodu do skutku.

ŁOZPN niezwłocznie wysłał do Warszawy delegata, który podjął u właściwych czynników interwencje i, jak się dowiadujemy, wszelkie trudności zostały usunięte, a przyjazd Victorii jest zapewniony. Dzisiaj w Pradze poselstwo polskie wyda drużynie czeskiej potrzebne wizy.

Na sobotnim meczu przeciwko Victorii reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie następującym:

Bramkarze: Komar (rezerwa Pisarczyk) obrona: Gwoździński, Kopaniewski (rezerwa Gałązka) pomoc: Korporowicz, Miller, Urban (rezerwa Wochna) atak: Kraszewski, Gbyl, Koczewski, Fornalczyk, Skoczylas (rezerwa Cichocki i Bomba).

Pewne zastrzeżenia wzbudza tutaj wybór jaki padł na Gwoździńskiego. Kierowano się tym, iż gracz po niefortunnym występie przeciwko Słowacji, w ostatnich spotkaniach nieco się poprawił. Nie trzeba jednak zapominać, że Victoria jest lepszą drużyną niż zespół Słowacji i stąd zastrzeżenia, czy Gwoździński jest na stanowisku obrońcy odpowiednim kandydatem. Przekonamy się o tym w sobotę.

— o —

Treningowy mecz

wygrała Rep. Łodz 2:0

Łódź, przygotowując się do meczu z Victorią, rozegrała wczoraj zawody treningowe z ŁKS, by na podstawie tej ustalić ostateczny swój skład na sobotę.

Jak zwykle bywa w takich sparringowych spotkaniach, drużyna, zdawało by się słabsza, odnosi zwycięstwo. Tak samo przegrał i ŁKS. Przegrał w stosunku 2:0, bo odrabiał pańszczyznę. Początkowo drużyna ŁKS wykazała nawet pewne zacięcie do gry, lecz kilka omyłek popełnionych przez sędziego całkowicie ostudziła jego zapał i niemal cała gra upłynęła pod znakiem przewagi teamu A-klasowców.

Młodzi piłkarze grali z wielką ambicją i próbę tę potraktowali poważnie, co jest zrozumiałe, bo przecież walczyli o miejsce w reprezentacji. Trzeba też przyznać, że drużyna była dość szczęśliwie zestawiona i, przypuszczalnie, w takim samym składzie ujrzymy ją grającą przeciwko Victorii. Najlepiej wypadł atak kierowany przez Koczewskiego, który miał po obu stronach bojowych łączników Widzewa. Dobra tak samo była linia pomocy, następnie wyróżnił się też Kopaniewski w obronie, a bramkarz Komar, był jednym z lepszych.

ŁKS wystąpił w składzie rezerwowym. Do kompletu brakowało aż czterech graczy: Hogendorfa, Pegzy, Karolka i Łącza nic więc dziwnego że zagrał słabiej, a reszty dokonał sędzia.

Jak już zaznaczyliśmy, piłkarze klasy A mieli przewagę, bramki padły w pierwszej części gry, obydwie zdobyte przez Koczewskiego. Reprezentacja grała w składzie: Komar — Pisarczyk, Słaby Kopaniewski, Gałązka — Korporowicz, Miller, Urban — Kraszewski, Gbyl, Koczewski, Fornalczyk i Bomba Sędziował p. Marciniak.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś punktualnie o godz. 19-ej głośna tragikomedia hiszpańska F. de Rojasa „CELESTYNA" w reżyserii L. Schillera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.30 najweselsza komedia G. B. SHAW'a „ŻOŁNIERZ I BOHATER" z udziałem Hanny Bielickiej, Heleny Buczyńskiej, Adolfa Chronickiego, Kazimierza Dejunowicza, Adama Mikołajewskiego, Danuty Szaflarskiej, Ludwika Tatarskiego, Feliksa Żukowskiego. Reżyseria: J. Wyszomirski. Dekoracje: K. Mackiewicz. Kasa czynna 10 — 12 i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz 19.15 arcydzieło polskiej komedii Al. Fredry „ŚLUBY PANIEŃSKIE" w reżyserii St. Daczyńskiego.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Ostatni tydzień „ARTYŚCI" z piosenkami Ł. Gozdawy i W. Stępnia, z udziałem ˙ DYMSZY w roli głównej na czele zespołu „SYRENY" pocz. przedstaw. o godzinie 19,30.

Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-tej. Telefon 272-70.

Zakopane - Łódź - Warszawa

Ostatni etap XIII Raidu Automobilklubu Polski

(Rm). Wczoraj przejechali przez Łódź uczestnicy XIII Raidu Automobilklubu Polski, pokrywając ostatni jego etap Zakopane — Warszawa.

Trasa prowadziła przez Kraków — Katowice — Częstochowę — Piotrków — Łódź, a następnie przez Brzeziny i Rawę do Warszawy. Punkt kontrolny wyznaczono na ulicy Moniuszki zamkniętej na ten czas dla ruchu kołowego, przed gmachem YMCA. Wozy wystartowały z Zakopanego o godz. 6 rano, w Krakowie i Katowicach miały 10-cio minutowe postoje, to też spodziewano się przybycia pierwszych wozów około godziny 14. Pierwsze dla odmiany wystartowały na tym etapie cięższe maszyny. Trasa przez Łódź obsadzona była pierwszorzędnie, sam punkt kontrolny działał bez zarzutu, co podkreślali wszyscy uczestnicy raidu, stawiając organizację łódzką wyżej ponad inne.

Długo trzeba było czekać na ukazanie się pierwszych jaskółek. Wreszcie pojawił się wóz wicekomandora raidu, Kosowskiego, który pierwszy dostarczył wiadomości o tym co się dzieje na trasie. Dowiedzieliśmy się, że dobrze jedzie Mazurek, że Rychter zarobił już 100 pkt. karnych, że wszystko idzie dobrze, znacznie lepiej, niż się spodziewano. W wozie komandora Kosowskiego kończyła raid Obrębska, ale już jako pasażerka.

Wreszcie na zakręcie pojawiły się pierwsze wozy, ale przybyły one przed czasem. Nie chcąc tracić punktów za nadmierną szybkość (bo to przecież raid a nie wyścig); Rzeźniczek na Willisie, Rychter na Chevrolecie, Wierzba na Lancia i Wasilewski na Gaz zatrzymali się o kilkadziesiąt metrów przed punktem, oczekując na swój czas.

Jako pierwszy zameldował się Rychter o godz. 14,59 następnie Nowak na Tatrze, który pierwszy w przepisanym czasie zjawił się na punkcie, następnie Dudzik (Opel Sup.), Rzeźniczek (Willis) Gajewski (DKW) Małochleb (Fiat) Damski (Opel) Jagielski (Opel) Wasilewski (Gaz) Róg (Citroen) — wszyscy w odstępach kilkuminutowych. Począwszy od Nowakowskiego wpadły niemal jednocześnie dalsze wozy, a więc: Śliwiński (Willis) oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem Wierzba na swej Lanci i inni.

O g. 16 zjawił się Ripper na swym historycznym białym Bugattim, który pamięta niemal wszystkie raidy Automobilklubu, a następnie jedyna zawodniczka Wojtowicz na Fiacie, która cały czas jechała bardzo dobrze.

Przelotna burza nie zatrzymała pracy na punkcie kontrolnym, gdyż organizatorzy i na taką niespodziankę przygotowali się. Rozstawiony, na wszelki wypadek, namiot harcerski czekał w pogotowiu na komisję kontrolną, która też schroniła się pod dach i praca szła zwykłym trybem.

Przejazd wozów zakończył się około godz. 17. Zawodnicy na trasie Łódź — Warszawa poddani zostali próbie szybkości na odcinku szosy kawenczyńskiej nadającej się do tego najlepiej. Po przybyciu do Warszawy przeprowadzono jeszcze ostatnie próby. Wyniki raidu podane zostaną w dniach najbliższych do wiadomości.

Z prawdziwym zadowoleniem możemy stwierdzić, że Łódzki Automobilklub z trudnej co bądź roli wywiązał się jaknajlepiej.

Dymsza sędziował... sędziom

Największą popularność zdobył sędzia Romanowski

Sędziowie — PUWF. Świadkami takiego meczu byliśmy wczoraj. Sędziowie postanowili przypomnieć sobie jak to się kiedyś grało im w piłkę nożną, a instruktory, widocznie, postanowili ich nauczyć.

Obu drużynom przyświecał wzniosły cel — zdobycie środków na zasilenie funduszu na kolonie letnie dla młodzieży szkół powszechnych. Więc zagrano.

Niestety, kapryśna pogoda spłatała niemiłosiernego figla. Nawałnica, jaka tuż przed meczem przeszła nad Łodzią, odebrała niejednemu ochotę do przejażdżki na stadion ŁKS. Ale zebrało się około tysiąca widzów, aby zobaczyć jak biegają i kopią piłkę panowie z pokaźnymi brzuszkami. Powodów do śmiechu nie brakowało, zwłaszcza gdy widziało się przeboje 100 kilowego sędziego Romanowskiego, który w życiu swym sędziował już setki zawodów, ale chyba na żadnym meczu nie zdobył sobie większej popularności, niż wczoraj, gdy takich samych rozmiarów obrońca Kowalski usiłował utrzymać lekką i zwrotną trójkę środkową przeciwnika, w której nadspodziewanie dobrze spisywał się dyr. Nonas. Para obrońców za nic miała sobie tytuł dyrektorski i nie dopuszczała kierownika napadu do strzału.

Z meczu tego sędziowie wynieśli jedną naukę: oto na własnej skórze doświadczyli jak to jest nieprzyjemnie gdy sędzia nie uzna zdobytej bramki. Mają ją do zawdzięczenia sędziemu wczorajszych zawodów, Dymszy, który niepodzielnie panował na boisku, chociaż bardzo skromnie i rzadko dawał o sobie znać gwizdkiem. Taki sposób sędziowania, (przyznać trzeba, że z pewną znajomością rzeczy) miał tę zaletę, że nie przerywał zbyt często aż nazbyt skomplikowanych akcji.

Sędziom do przerwy powiodło się nieźle, bo chociaż przeciwnik miał przewagę zdobyli tuż przed przerwą bramkę. Po zmianie stron i ciężko zapracowanym odpoczynku sędziom poszło już gorzej. Instruktorzy zdobyli aż cztery bramki na co sędziowie zdołali odpowiedzieć tylko dwoma, tak iż ostateczny wynik brzmi 4:3 na niekorzyść sędziów.

Sprostowanie

W sprawozdaniu naszym z meczu zapaśniczego Milicyjny KS — Siła zaszła omyłka polegająca na tym, że występujący w kategorii lekkiej Ignaszowski nie przegrał, lecz wygrał i to jednogłośnie swą walkę na punkty z Czarneckim (Siła).

Lekarze

LECZNICA, Piotrkowska 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10 — 19, tel. 216-48. 20858

Dr. KOWALCZYK choroby weneryczne. Żeromskiego 41, 3 — 6. 20860

Dr. HORECKI choroby żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 4—6 telefon 206-99. 14480

Dr med. M ZAURMAN specjalista chor. skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8 — 10 i 5 — 7. Nawrot 8. Tel. 129-39. 13202

Dr Ł. RÓŻYCKI specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9 tel. 166-29, przyjmuje 2 — 6. 18605

Dr A. KOWALSKI specjalista chorób skórno-wenerycznych przyjmuje Piotrkowska 26 godziny 3 — 7. 12249

Dr. med. GUSTAW MARKIEWICZ choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 16773

Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece akuszeria, przyjmuje od 4 — 6 Legionów 3 m 6. tel. 203-78. 157

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana Preglera ze Lwowa. Specjalność: nowoczesna protetyka zębów. Gdańska 26a. (róg Zawadzkiej). tel. 169-00. 10591

Dr. SZAJN chirurg ortopeda. Żeromskiego 113, tel. 250-70. 20925

STARSZY FELCZER Stefan Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego, Główna 62 — 76. 6 — 8. 10844

OGŁOSZENIA DROBNE

LECZ. ZĘBÓW. Pracownia zębów sztucznych, Piotrkowska Nr 8. Telefon 264-21. 12504

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 18853

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52 tel. 151-76. 10843

Kupno — sprzedaż

NOWOCZESNY dom w Łodzi sprzeda przedwojenny właściciel. Łódź, Plac Wolności 6 — 4 godz. 11 — 13, 16 — 18. 20903

PLAC w Łodzi sprzedamy. Plac Wolności 6, m. 4, godz. 11 — 13, 16 — 18. 20904

SKUPUJĘ kauczuk. Zgierska 19, sprzedaż farb. 20814

ZAKUPIMY bez względu na wysokość ceny, pręty mosiężne ciągnione, od 2 m. — 26 m. w ilości 220 kg. Szterlinga 31/33, front. 20812

MOTOCYKL sprzedam „Tryumph" 350 górnozaworowy. Kilińskiego 164 — 1, od 16-ej. 20885

SPRZEDAM motocykl 200-kę „Victorię" na chodzie z papierami. Wiadomość: Wschodnia 74 dozorca. 20816

SKOROSZYTY (teczki) biurowe, po cenach o połowę niższych od cen wolnorynkowych, sprzedajemy z własnej Wytwórni dla Instytucji, Zakładów Pracy, na pisemne zgłoszenia. Odbiór teczek Dział Papierniczy Spółdzielczego Zrzeszenia Pracowników Centrali Węglowej w Łodzi ul. Sienkiewicza 37, (sklep Nr 3.). 20728

SILNIKI elektryczne, łożyska kulkowe, narzędzia, obrabiarki, artykuły techniczne, kupi, sprzeda Biuro Techniczno-Handlowe, Kościuszki 32, tel. 219-18. 18471

PRZYCZEPKA MOTOCYKLOWA prawostronna lekka okazyjnie do sprzedania. Piotrkowska 68 warsztat. 20797

KAUCZUK NATURALNY i bunę kupujemy lub wymieniamy na skórgumę. Reklama, Piotrkowska 46 tel. 173-59. 20799

SPRZEDAMY transmisję 35 mm. 5 mtr., motor elektr. 5 KM i 2 KM 120 volt, blachę żelazną 1,5 — 3 mm., Łódź, Kilińskiego 29, tel. 155-04. 20725

1202 zł. kosztuje para spodni kortowych w D/H „Kotwica" Piłamowicza 12. 20926

N a u k a

KORESPONDENCYJNIE nauczam: matematyki, fizyki, Znaczek 10. Opoczno. Skrzynka 26. 17616

R ó ż n e

ARTYSTYCZNE tkanie garderoby. Podnoszenie oczek. Szolinowa Jadwiga, Piotrkowska 30.

NAPRAWIA bez śladu, wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę, jedynie tkalnia sztuczna, Więckowskiego 23 — 2. (Śródmiejska) Maria Frankowska. 20762

FOTOGRAFIE artystyczne, legitymacyjne, techniczne i t p. wykonuje SOLIDNIE, Foto-Atelier „Pro-Arte". Potrkowska 117. 20644

KRAWIEC męski damski przyjmuje roboty. Szybko tanio. Zachodnia 23. 20872

ZGINĄŁ pies (owczarek szkocki). Uczciwy znalazca proszony jest odprowadzić: Nawrot 59 za dobrym wynagrodzeniem. 20747

Zaofiarowanie pracy

KSIĘGOWEGO samodzielnego poszukuje Państwowa Fabryka Pończoch „F. Kublik i S-ka", Łódź, Zachodnia 70, Tel. 110-29. 20852

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—017301

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47.
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za słowo: poszukiwanie rodzin zł 20; handlowe (lekarze, kupno — sprzedaż zł 25; zguby: zł 20; poszukiwanie pracy: zł 10; W tekście za 1 mm: do 100 mm zł 50, od 101 do 200 mm zł 60, powyżej — zł 70. Poza tekstem zł 35, 45 i 60. W numerach niedzielnych i świątecznych 30 proc. drożej.